Vol. II. No. 2. NIEDZIELA 20-TEGO LIPCA 1941 Rok II. Nr. 2.

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Wolność! Równość! Niepodległość!

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN

Published by members of the Polish Socialist Party—P.P.S.

PRICE 2 PENCE

Pismo socjalistów polskich, członków

P.P.S.

„Na ruchu powszechnym Ludów Europy i własnych Ludu naszego usiłowaniach nadzieję podźwignięcia Ojczyzny budujemy".

Odezwa „Ludu Polskiego" z dn. 3 grudnia 1835 r.

Adres redakcji i administracji:

28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1

Telefon : PADDINGTON 3733

CENA 2 PENSY

Prenumerata kwartalna 1 szyling

NOWY ETAP WOJNY

Dnia 1 września 1939 r. Hitler zerwał umowę o nieagresji z Polską i rozpoczął najazd na nasze ziemie. Gdy wojska polskie cofały się pod naciskiem nieprzyjaciela, dnia 17 września 1939, Stalin zerwał umowę o nieagresji z Polską i uderzył na nas z tyłu. Przyspieszył przez to zwycięstwo niemieckie. Rosja Sowiecka, związana traktatem przyjaźni z Trzecią Rzeszą, zabezpieczyła Niemcy od wschodu i otworzyła im drogę do podboju Europy. Stalin wierzył, że zdoła przeczekać aż zniszczonej pożogą wojenną Europie będzie mógł narzucić swoją wolę.

●

Los wojny zrządził inaczej. Hitler zdobył Europę prędzej i łatwiej, niż się Stalin spodziewał, Niezwyciężony pozostał ostatni już tylko bastjon wolności — wyspy brytyjskie, gdzie obok sił Imperjum, skupiły się siły państw sprzymierzonych. Walka trwa dalej. Trwa na Atlantyku, który wciąż jest otwarty dla floty brytyjskiej. Trwa na morzu Śródziemnym, gdzie Wielka Brytanja broni z powodzeniem Suezu, rozszerzając dziś w Syrji swój front obronny. Trwa w powietrzu, gdzie lotnictwo brytyjskie ze znacznym udziałem lotnictwa polskiego przeszło do ofensywy na Niemcy zachodnie i okupowaną Francję. Wzmaga się na siłach broń pancerna brytyjska. Lord Beaverbrook, który tak świetnie rozwinął produkcję lotniczą, podjął teraz pracę nad wzmożeniem produkcji czołgów. Pomoc z Ameryki coraz wydatniejsza uczyniła Amerykę prawdziwym aljantem Wielkiej Brytanji. Niemcy nie wierzą już dziś w pomyślne zakończenie wojny w roku bieżącym. Trzecia Rzesza chciała odnieść szybkie zwycięstwo w wojnie europejskiej, a znalazła się u schyłku drugiego roku działań wojennych na progu wojny światowej.

Do takiej wojny Hitler narodu swego moralnie nie przysposobił. Maszyna wojenna niemiecka także nie jest gotowa do długiej wojny. Blokada brytyjska odcięła od Niemiec dowóz najcenniejszego surowca wojennego — ropy naftowej. Łupy zdobyte w krajach okupowanych nie wystarczą na długo. Ale Hitler nie jest dziś jeszcze wyczerpany. Zwycięstwo nad Europą utoczyło dotąd niezbyt wiele krwi armjom niemieckim. Więc Hitler mógł je rzucić na wschód dla dalszych podbojów. Ze wschodu właśnie czerpać chce siły na dalsze zmagania wojenne, których nie przewidział.

●

Napad Hitlera na Rosję Sowiecką nie powinien był Stalina zdziwić. Powinien był Stalin raczej przewidywać go już w chwili podpisywania układu przyjaźni z Niemcami. Wszak pakty takie poprzedzały zawsze jakiś napad niemiecki. O świcie dnia 22 czerwca 1941 niemieckie siły lądowe, morskie i powietrzne uderzyły na Rosję Sowiecką na froncie sięgającym od oceanu Lodowatego do morza Czarnego. Tak samo jak w ataku na Polskę a potym na Francję, sztab niemiecki dążąc do szybkiego rozstrzygnięcia rzucił na wybrany front wszystkie swoje siły. Okazała się przytym rzecz znamienna: lotnictwo niemieckie jest słabsze, niż przypuszczaliśmy. Użyte do współdziałania w ataku na wschodzie, musiało całkowicie zaprzestać nalotów na Wielką Brytanję. Więcej jeszcze: nie może podołać zadaniom obrony własnego kraju i portów inwazyjnych francuskich. Skoncentrowanie wszystkich sił na wschodzie, obnażenie ośrodków przemysłu wojennego w Nadrenji na ciosy RAF może mieć dla Niemców sens tylko wtedy, gdyby kampanję rosyjską zdołali przeprodzić rzeczywiście błyskawicznie. Prawdziwa, straszliwa stawka tej kampanji zawarta jest w pytaniu : czy podbój Rosji będzie dokonany naprawdę tak szybko, jak to sobie obliczył sztab niemiecki. Gdyby tak było, Hitler zdoła zapewne ocalić swoje ośrodki przemysłu wojennego od zniszczenia.

●

Ale i w takim wypadku jego lotnictwo i broń pancerna wyjdą z tej kampanji znacznie osłabione. Długie linje komunikacyjne i rozciągnięte etapy wyczerpią jego zasoby techniczne. A co będzie gdy wyprawa rosyjska okaże się bardziej długotrwała, niż Hitler obliczył? Powstanie w takim wypadku na wschodzie nowy front wojenny, którego Niemcy nie zdołają zlikwidować, zanim pomoc amerykańska nie przybierze groźnych dla nich rozmiarów.

A pamiętać trzeba, że decydujący dla wyników wojny jest front zachodni. Albowiem pokój może przynieść Hitlerowi tylko załamanie się Wielkiej Brytanji. Od wojsk rosyjskich nie oczekuje się decydującego zwycięstwa nad Niemcami. Zadanie swoje spełnią one skutecznie i dopomogą do klęski Niemiec już przez to, gdy na bezbrzeżnych obszarach Rosji zdołają związać armje niemieckie i uwikłać je w ich własne zwycięstwa do chwili gdy od zachodu spadać na nie będą decydujące ciosy sił brytyjskich i sprzymierzonych. Dziś już, po trzech tygodniach wojny, widoczne jest, że wojska sowieckie dają armjom Trzeciej Rzeszy opór bardzo skuteczny i zadają im straty bardzo dotkliwe.

●

Politycznie Hitler wyobrażał sobie swoją postawę w kampanji rosyjskiej inaczej, niż wypadła. Łudził się, że będzie uznany za wodza krucjaty światowej przeciw komunizmowi i że okupi sobie tą drogą od Wielkiej Brytanji i Ameryki zgodę na zagrabienie Europy. Omylił się. Już w pierwszym dniu wyprawy na Rosję premjer Churchill przeciął wszystkie wątpliwości. Oświadczył, że każdy człowiek i każde państwo, które walką swoją przyczynia się do zniszczenia maszyny wojennej niemieckiej, może liczyć na pełną pomoc Wielkiej Brytanji. To samo powtórzyła niedwuznacznie nazajutrz Ameryka. Ofertę Hitlera odrzucono.

●

Dla Polski zniszczenie maszyny wojennej Trzeciej Rzeszy jest warunkiem samego istnienia narodu polskiego i przywrócenia jego wolności. Lud polski w mieście i na wsi ma mocny i nieomylny instynkt, który tylekroć uzbrajał go w walce o niepodległość. Dziś rozumie on także tę naczelną prawdę, że siłą, która pierwsza rozpętała wojnę jest Trzecia Rzesza, że siłę tę trzeba zniszczyć za wszelką cenę i że wszystko co zniszczeniu temu sprzyja, działa na naszą korzyść. Nie udały się w Polsce żadne hitlerowskie próby poszukiwania quislingów, nie uda się i dziś nabrać polskiego ludu roboczego na hasło krucjaty antybolszewickiej pod wodzą Hitlera. Polska będzie wolna dlatego, że tego pragnie naród polski i że w dążeniu do odzyskania niepodległości dziś już ponosi i dalej ponosić będzie wszelkie ofiary.

Jeden jest dziś okupant na całym niemal obszarze Polski, przeciw niemu skierowuje się w tej chwili cały nasz wysiłek. Jeden jest dziś front wojenny — przeciw Trzeciej Rzeszy. O jeden cel toczy się walka — o zniszczenie maszyny wojennej niemieckiej. Współżycie narodów zorganizowane będzie na zasadach wolności i sprawiedliwości. Lecz by tego dojść, trzeba uwolnić świat od niemieckiej zmory.

ADAM PRAGIER.

NIEPODLEGŁA, DEMOKRATYCZNA, LUDOWA!

Przemawiając do robotników polskich przez radjo z Londynu w dniu 28 ub. m., tow. Adam Ciołkosz określił cele naszej walki w nowej fazie wojny:

*

W dziejach drugiej wojny światowej otwarł się nowy rozdział : od tygodnia toczy się wojna pomiędzy Niemcami a Rosją.

Ruszając do wyprawy na Rosję sowiecką zapewnia Hitler, że czyni to w imieniu całej Europy. Uzurpator ten nie ma prawa przemawiać w imieniu Europy. Zjednoczył ją w niedoli i cierpieniu, boć niemal w całej Europie stoją zbrojną stopą niszczycielskie kohorty niemieckich wojsk. Lecz tej podbitej, zmaltretowanej Europie narzucił Hitler panowanie jednego tylko narodu — niemieckiego, z wszystkich innych narodów czyniąc niewolniczą mierzwę, głodzoną, wysysaną z soków żywotnych, masakrowaną każdego dnia i każdej nocy. Teraz to wielkie europejskie więzienie, nad którym powiewa flaga ze swastyką, ma być rozszerzone i powiększone : Hitler uderzył na Rosję, z którą przed dwoma laty, 28 września 1939 związał się traktatem przyjaźni.

Na polskiej ziemi!

Nikt lepiej, jak my, Polacy, nie może zaświadczyć że Rosja sowiecka uczyniła wszystko, by żyć z Niemcami hitlerowskimi w przyjacielskiej zgodzie, a zadatkiem tej zgody był — podział Polski. Rosyjsko-niemiecki dziesięcioletni pakt o nieagresji nie przetrwał próby nawet dwóch lat, a razem z nim istnieć przestała tzw. „ostateczna granica" na Bugu i Sanie. Nowy etap wojny rozgrywa się na ziemiach polskich, na tej samej ziemi, która tyle razy już przesiąkła krwią, tyle razy tratowana butami obcych wojsk, tyle razy podnosiła się z pod najazdu i odbudowywała pracowicie na nowo. Przetoczył się miażdżący walec wojny przez Polskę we wrześniu 1939, zostawiając za sobą ruiny i zgliszcza. Minęły niespełna dwa lata i znowu płoną polskie wsie, znowu padają bomby na polskie miasta, znowu Polska jest stratowanym, okrwawionym pobojowiskiem.

Tylko polska orjentacja

We wrześniu 1939 walczyły w n szym kraju wojska *polskie* i lud p jski walczył zbrojnie z obcym n azdem. Teraz zaś walczą z sobą n ziemiach polskich dwie armje *oce* ... Jak w roku 1914. A jednak sytuacja jest dla nas odmienna, niż przed laty. W tamtej wojnie nie istniało Państwo Polskie, nie było jego swobodnych i niezależnych organów. Dzisiaj ziemie polskie są chwilowo w obcym władaniu, ale Państwo Polskie istnieje nadal : istnieje Rząd, reprezentujący Polskę wobec świata i istnieje polska armja lądowa, flota morska i lotnictwo, biorące czynny udział w wojnie. To jest dla nas różnica istotna między tamtą a obecną wojną. W tej wojnie niema i nie może być dla Polaków takiej czy innej orjentacji na obce potęgi sąsiadów. Może być tylko jedna polityka : polityka *polska* i jeden tylko żołnierz jest naszym żołnierzem : ten, co walczy pod *polską* komendą, pod *polskim* sztandarem, pod rozkazami prawowitego Rządu polskiego.

Nie będzie zdrajców

Masy pracujące Polski nie zmienią swej postawy duchowej, ugruntowanej poprzez doświadczenia lat 1905, 1914, 1918, 1920, 1939. Walczą one o Polskę niepodległą, demokratyczną i ludową i w walce tej z żadnej strony żadnych pożyczek ideologicznych nie potrzebują i nie przyjmą. Odmawiamy komukolwiek prócz samego narodu polskiego i jego pełnoprawnych reprezentantów prawa do przemawiania imieniem Polaków. Nie może naszym imieniem przemawiać *żaden* najeźdźca, *żaden* okupant, *żaden* zaborca.

Już przed rokiem probowali ajenci Hitlera mamić Polaków zapowiedzią wyprawy na Rosję sowiecką Dziś znowu propaganda niemiecka sięga do obrazów ucisku Polaków pod sowieckim zaborem. Obrazy te są prawdziwe. Ale bezwstydnym gnębicielom, którzy postawili sobie za cel zniszczenie narodu polskiego, odmawiamy prawa do ujmowania się za naszemi krzywdami. Nie było w Polsce Quislingów, nie będzie ich i teraz, nie może znaleźć się nikt, ktoby zechciał z dobrej woli z najeźdźcą współpracować.

Zew Rządu Ludowego

Stara polityka wszelkich zaborców polega na różnieniu między sobą podbitych ludów. Dziś znajduje ona swój wyraz w szczuciu nawzajem na siebie Polaków, Żydów, Ukraińców, Litwinów i Białorusinów. Żyliśmy z sobą razem przez setki lat na tych samych ziemiach i będziemy musieli żyć razem także i w przyszłości. Solidarność wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej bez względu na narodowość i wyznanie jest ważkim nakazem chwili, wszyscy oni winni oprzeć się okupanckim podszeptom. Gdy Polska w listopadzie 1918 roku powstawała do odrodzonego życia, wołała ona słowami manifestu Rządu Ludowego w Lublinie : „Was, bratnie narody, litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowacki, wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkim dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów". Pamiętajmy o tych słowach, pamiętajmy wszyscy — Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Białorusini, Litwini — o doświadczeniach przeszłości, w której brak jedności stał się źródłem wielu nieszczęść wspólnych. Niema różnych stopni w stanie niewoli, przywileje wśród niewolników złudne są i chwilowe.

Nowa Polska . . .

Polska, która wyjdzie z tej krwawej topieli, będzie Polską wolności i sprawiedliwości dla wszystkich. Przyniesie — wierzymy w to głęboko — wolność dla wszystkich, wolność sumienia, wolność wyznania, wolność nauki, wolność rozwoju każdej narodowej kultury. Przyniesie równość, nietylko równość wobec prawa, ale tę równość rzeczywistą, zapewniającą każdemu pracę, chleb i dach nad głową. Odrzuci jednak wszystkie przeklęte, nienawistne wzory krwawych dyktatur. Odbuduje ona niepodległość Rzeczypospolitej, a zarazem uszanuje i braterskimi węzłami umocni niepodległość innych, bratnich nam narodów.

. . . i nowy świat

O taką Polskę i o taki związek wolnych ludów walczymy, pamiętając, że koniec największego despoty naszych czasów, koniec hitleryzmu, będzie zarazem końcem wszystkich w świecie, wielkich i małych gnębicieli.

WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ NARODOM PODBITYM

Kongres Partji Pracy zapowiada wojnę aż do zwycięstwa

Czterdziesty kongres Partji Pracy, który w czasie Zielonych Świąt obradował przez trzy dni w Londynie, stanowił najlepsze odparcie kłamstw propagandy niemieckiej. Goebbels twierdzi, że Wielka Brytanja prowadzi wojnę o zapanowanie „plutokracji“ nad światem. A oto zbierają się przedstawiciele wielomiljonowych rzesz robotników brytyjskich i oświadczają ustami swego przywódcy Attlee: „Walczymy za wielką sprawę, za sprawę cierpiącego ludu w całym świecie“. Goebbels woła, że w Wielkiej Brytanji panuje dyktatura. A oto w czasie wojny zbiera się kongres socjalistów brytyjskich i publicznie, swobodnie dyskutuje najżywotniejsze zagadnienia, jakie stoją przed tym krajem.

Delegaci — było ich sześciuset — mieli pełną możność wypowiedzenia się, a w tej wolności myśli i słowa leży siła i przewaga demokracji nad dyktaturami. Zaś wielkość tego kraju na tym właśnie polega, iż w czasie tak ciężkiej próby dziejowej nietylko utrzymał on, ale umocnił a nawet rozszerzył swe urządzenia demokratyczne.

Na kongresie obecni byli ministrowie robotniczy i przez cały czas obrad słuchali pilnie, co mówią i czego żądają robotnicy, zebrani z wszystkich zakątków kraju.

Uwaga kongresu skupiona była przedewszystkim na zagadnieniach wojny i przyszłego pokoju. Minister Attlee mówił o sytuacji wojennej tymi słowy:

„W czarnej godzinie przed rokiem postanowiliśmy wziąć udział w rządzie. Wydawało się wtedy, że stoimy w świecie samotni. Ale nie byliśmy samotni. Mieliśmy obok siebie inne narody Brytyjskiej Wspólnoty Ludów i w całym świecie *sympatję* ludzi, kochających wolność. Dzisiaj stoimy niepokonani, mocniejsi niż dawniej i zjednoczeni, jak nigdy przedtym. Pierwszą wielką klęskę odniósł Hitler, kiedy lotnictwo brytyjskie odparło zwycięsko dzienne naloty niemieckie. Drugą wielką klęskę zadał Hitlerowi lud brytyjski, odpierając nocne ataki lotnicze. Hitlerowi nie udało się osiągnąć szybkiego zwycięstwa, ani złamać naszego ducha: jego program i jego rozkład jazdy nie został wykonany. Hitler ma dziś przeciw sobie buntowniczą siłę nienawiści wszystkich narodów europejskich. Niemcy stały się najbardziej znienawidzonym narodem. Także i za Atlantykiem rozumieją już, o co gra się toczy; nietylko w Stanach Zjednoczonych ale i w Ameryce Południowej zrozumiano, że Wielka Brytanja niesie na swej tarczy demokrację i cywilizację przeciw barbarzyństwu. Robotnicy brytyjscy wykonali wspaniałe dzieło; niełatwo było przeobrazić kraj, zorganizowany pokojowo, na maszynę wojenną, skoro chcieliśmy uniknąć przytym nieszczęść totalitaryzmu i utrzymać wolności naszego ludu, w których leży nasza siła. Szaleństwem jest wyobrażać sobie, że nasz lud nie wie, o co walczymy. On wie, że hitleryzm jest wyzwaniem dla cywilizacji i próbą zakucia świata w kajdany niewoli. Ta świadomość zjednoczyła miljony ludzi w całym świecie i przyniosła nam jedność w naszym kraju. W tej duchowej jedności musimy budować nowy świat, którego hasłami będą wolność i sprawiedliwość społeczna. Cały rząd jest całkowicie zespolony w postanowieniu doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca. Nie może być wytchnienia w tej walce, nie może być rozmów z wrogiem — jedyna droga, to zniszczenie hitleryzmu“.

W dyskuji przywódca robotników walijskich James Griffiths oświadczył: „Nie między wojną a pokojem możemy wybierać, ale między wytrwaniem lub kapitulacją, która byłaby upadkiem ostatniego bastjonu demokracji w Europie. *Nie skapitulujemy*. Odwaga i wytrwałość prostego ludu odniesie zwycięstwo w tej wojnie“. Przywódca robotników spożywczych Harold Weat dodał: „Są rzeczy gorsze niż wojna. Wojna jest okropna, ale niewola jest jeszcze gorsza.” Poseł Watkins powiedział: „Raczej niech wszystkie kościoły w tym kraju zostaną obrócone w ruinę, niżby miały służyć za kazalnice nauk hitleryzmu“. Dukes ze związku pracowników miejskich wołał: „Jeszcze więcej energji, jeszcze więcej rozmachu w naszym wysiłku wojennym! Musimy zaprząc do dzieła wszystkie możliwe siły naszego kraju“.

Przystąpiono do głosowania nad rezolucją przedłożoną przez centralny komitet wykonawczy. Mówi ona: „Jesteśmy zdecydowani walczyć aż do obalenia hitleryzmu i faszyzmu. Nieodzowną przesłanką sprawiedliwego pokoju jest całkowite zwycięstwo. Byłoby szaleństwem i zdradą ludu pracującego, zawierać pokój z takimi partnerami jak Hitler i Mussolini“.

A oto wynik głosowania: 2 430 000 głosów członków partji padło za przedłożoną rezolucją, przeciw — zaledwie 19 000 głosów. Tę oto wolę robotników brytyjskich znać powinni zarówno dyktatorzy jak i ujarzmione ludy Europy. W ich imieniu przemawiał sędziwy przewodniczący Międzynarodówki Socjalistycznej Kamil Huysmans, a po jego przemówieniu kongres powstał z miejsc i w milczeniu oddał hołd robotnikom podbitych krajów, którzy ponieśli śmierć w walce za sprawę wolności. Uchwała kongresu mówi: „Brytyjski ruch robotniczy wyraża hołd i podziw mężczyznom i kobietom narodów sprzymierzonych, którzy pomimo niewymownych tortur i prześladowań wciąż podtrzymują płomień nadziei i wolności. Będziemy domagać się, by pokój przywrócił wolność i niepodległość narodom podbitym“.

Imię Polski niejednokrotnie padało w przemówieniach kongresowych. Przewodniczący partji James Walker otwierając obrady przytoczył przykład męczeństwa Polski. „Tak zwany cywilizowany naród niemiecki — mówił Walker — wyniszczyć chce cały naród polski, który z takim bohaterstwem opiera się najeźdźcy. To samo stanie się z nami, jeżeli nie zniszczymy niemieckiego panowania w Europie“. Przewodniczący związku górników Will Lawther mówił o losie górników polskich i ostrzegał, że ten straszliwy los czeka i Brytyjczyków, jeśli nie zdobędą się na wielki wysiłek dla pokonania Niemiec. Poseł Noel-Baker, zamykając dyskusję, w gorących i wymownych słowach mówił o losie polskich robotników jako o przestrodze dla ludu Brytanji.

Kiedy już obrady dobiegły końca, wszyscy delegaci powstali z miejsc i biorąc się ręce odśpiewali stary hymn szkocki. W tym łańcuchu złączonych dłoni raz jeszcze wyraziła się wola robotników brytyjskich: wojna aż do zwycięstwa, aż do pokonania dyktatur, wojna na śmierć i życie — za wolność i demokrację.

Do naszych czytelników

Przez pół roku „Robotnik Polski“ nie wychodził. Rozliczne przeszkody uniemożliwiły wydawanie naszego pisma. Przeszkody te i trudności zostały przezwyciężone i oto oddajemy w Wasze ręce, czytelnicy, nowy numer.

Dołożymy wszelkich sił, by pismo nasze ukazywało się regularnie co dwa tygodnie. Będzie to możliwe, o ile czytelnicy udzielą nam poparcia, wpłacając prenumeratę i zasilając nasz fundusz prasowy. Jest to nieodzowne — nie korzystamy bowiem z żadnych subwencji i idziemy w mały nasz świat emigracyjny o własnych wyłącznie siłach.

Aczkolwiek pismo nasze wydawane jest przez grono członków P.P.S., to jednak stoi ono otworem dla wszystkich wyznawców i bojowników Polski nowej, demokratycznej, ludowej. Zapraszamy ich chętnie do współpracy.

Kamil Huysmans:

Do robotników polskich

FAŁSZYWE I PRAWDZIWE OBLICZE NIEMIEC

Jeszcze niedawno, przed kilku miesiącami, Hitler próbował zjednać sobie sympatje klasy robotniczej w całym świecie. Zaapelował do proletarjatu o poparcie w walce z „plutokratyczną“ Wielką Brytanją. Poniższy artykuł tow. Kamila Huysmansa, przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej jest świetną odpowiedzią na te nieudane zalety, po których nastąpił — atak na Rosję sowiecką...

●

Z głębokim wzruszeniem pozdrawiam towarzyszy robotników polskich.

Przez długie lata byłem sekretarzem drugiej Międzynarodówki. W tym charakterze przez lat blisko 20 byłem w stałej łączności z wszystkimi organizacjami robotniczymi, socjalistycznymi i demokratycznymi Polski, a więc z P.P.S. i jej ugrupowaniami w trzech krajach zaborczych.

Pierwszymi Waszymi delegatami byli Daszyński i Diamand, osobiści moi przyjaciele, których nazwiska dziś jeszcze czczone są w całej Polsce.

Dziś przewodniczę drugiej Międzynarodówce w chwili ciężkiej, w chwili kiedy większość naszych organizacji znajduje się pod uciskiem okupacyjnym, w Rosji i we Włoszech, w Niemczech i w Austrji, w Hiszpanji i we Francji, w Belgji i w Hollandji, w Norwegji i w Czechosłowacji, a wreszcie w Polsce.

Wymieniam Polskę osobno, albowiem prześladowania były tam najcięższe, najokrutniejsze, najbardziej bezlitosne. Niemcy nie usiłowały grać tam komedji łagodności. Polityka ich była polityką eksterminacji, masowej masakry, nie uszanowali niczego, ani dzieci ani kobiet. Wypowiedzieli walkę polskiej kulturze i polskiej inteligencji.

Chcieli zniszczyć w narodzie polskim wszystko co było jego kulturą i pozostawić go w takim stanie, z którego nie mógłby się więcej podnieść i wyzwolić.

Towarzysze polscy, ten barbarzyński zamach będzie daremny.

Polska reprezentuje w historji cywilizacji dokładnie to samo co Belgja. Polska jak i Belgja stanowią kraje przejściowe między dwiema różnymi cywilizacjami i wszelkie próby zniszczenia ich chybiają celu. Te pomosty odbudowują się same.

Ale to nie wszystko!

Zarówno Belgja jak i Polska są krajami, które nieraz zaznały obcej okupacji. Kraje te położone są w punktach niebezpiecznych, w punktach w których stykają się wielkie siły. Stąd w krajach tych tradycja oporu; ilekroć zostały pokonane, zawsze potrafiły zrzucić z siebie jarzmo.

Uczynią to samo raz jeszcze, albowiem mają wiarę w swą własną misję dziejową. Nie dadzą się pokonać ani łagodnością ani gwałtem, ani komedją ani tragedją.

Niemcy pokazali Belgji swoje fałszywe, Polsce zaś swoje prawdziwe oblicze.

Ale w końcu wszystkie kraje poznają które jest prawdziwe oblicze Niemiec, znane nam zresztą z ich literatury, oblicze „Herrenvolku“, którego jedynym dążeniem jest doprowadzenie wszystkich innych do stanu niewolnictwa.

Niemcy od kilku miesięcy muszą mieć poważne trudności, albowiem wymyślili nową metodę postępowania. Zapraszają mianowicie socjalistów aby im pomogli w ich „dziele“. Uderzyli w strunę antykapitalizmu. I dla zapewnienia sobie sukcesu, zdobyli sobie współpracę kilku tchórzów, którym dobrze zapłacono za zdradę.

Hitler mówi nam dzisiaj, że socjaliści są takimi samymi idealistami, jak nacjonaliści jego pokroju. Odpieramy ten komplement. Nie mamy nic wspólnego z jego „idealizmem“. Idealizm socjalistyczny jest humanitarny. Hitlera „idealizm“ jest zaprzeczeniem humanitaryzmu.

Nie pójdziemy za Hitlerem i jego akolitami z 3 powodów:

1) **ze względów zasadniczych,**
2) **ze względu na konkretne fakty,**
3) **ponieważ znamy przyczyny dla których gra on komedję kokieterji.**

Zajmijmy się przedewszystkim względami zasadniczymi.

Socjalizm ma dwa aspekty, negatywny i pozytywny. Socjalizm podjął na nowo wysiłek pierwotnego chrześcijaństwa, dążący do stworzenia ogólnego braterstwa świata bez różnicy ras i klas.

Socjalizm podjął również na nowo wysiłek rewolucyj angielskiej i francuskiej, których celem było udzielenie każdej istocie ludzkiej nienaruszalnych praw obywatela.

Socjalizm żąda ażeby ludzie, którzy są braćmi i to braćmi równymi, usunęli ze swej drogi dwie klęski, które zatruwają życie społeczeństw dzisiejszych: wojnę i nędzę — zbiorowe morderstwo i niedostatek klasy robotniczej.

Oto aspekt negatywny socjalizmu. Zaś jego aspekt pozytywny polega na współpracy w tworzeniu nowego świata w jednoczesnym oparciu o ducha braterstwa i o ducha obywatelskiego jego poprzedników. Socjalizm chce tego dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, albowiem wie, że kapitalizm rozwiązał problem produkcji; albowiem jesteśmy dzisiaj w stanie produkować w dowolnej ilości; albowiem stwierdzamy ten fakt doniosły i istotny, że kapitalizm, aby utrzymać się przy życiu musi niszczyć bogactwa które tworzy; albowiem zamiast produkować dla POTRZEBY produkuje na ZYSK.

Problem ekonomiczny który mamy dzisiaj do rozwiązania nie jest problemem rozdziału.

Czy narodowy socjalizm Hitlera odpowiada tej koncepcji której jasność nie pozostawia nic do życzenia?

Odpowiedź może być tylko przecząca.

Hitlerowcy uważają wojnę za dobro a nie za zło.

Hitleryzm chce co prawda dać masom robotniczym pozory dobrobytu, ale pod warunkiem życia w ślepym posłuszeństwie, inaczej mówiąc w niewoli.

Hitleryzm zamiast świata wolności chce przeciwnie zbudować swą wszechwładzę na podwójnym niewolnictwie, niewolnictwie robotników i narodów.

Udziałem robotników byłaby praca i posłuszeństwo, narody zaś zostałyby podzielone na dwie kategorje: Herrenvolk, naród panów z Hitlerem jako panem panów na czele i wszystkie inne narody, z których jedne chce steroryzować jak Polaków, drugie zaś masowo wymordować jak to ma miejsce w stosunku do Żydów.

W efekcie marzeniem hitleryzmu jest powrót do świata feudalnego, jeszcze bardziej reakcyjnego i zagrażającego wszelkiej wolności niż świat średniowieczny. Wraca on do koncepcji cezarystycznej, bardziej ciemiężycielskiej niż idea rzymska Cezara i jego imperium. Idzie jeszcze znacznie dalej. Staje się legendarnym Attylą, który przeraził zachodnią Europę. Konnica Hunnów przeistoczyła się w dywizje pancerne. Wojna stała się totalna. Na terorze i na śmierci, na przerażeniu i okrucieństwie chce hitleryzm zbudować swoje panowanie nad światem.

Główne zasady narodowego socjalizmu nie mają nic wspólnego z socjalizmem.

Nowy ład Hitlera nie ma nic wspólnego z demokratycznym duchem socjalizmu, co hitleryzm dostatecznie nam udowodnił.

Przyjrzyjmy się faktom.

Pierwszym posunięciem hitleryzmu w Niemczech było uwięzienie w obozach koncentracyjnych wszystkich socjalistów którzy mieli jakikolwiek wpływ. Znęcano się nad nimi w sposób haniebny. Wszyscy ci, którzy usiłowali zachować wolność myśli zostali zamordowani.

Drugim posunięciem był rabunek całego majątku organizacyj socjalistycznych, zawodowych i spółdzielczych.

Trzecim wreszcie prześladowanie tych którzy pozostali, przy użyciu wszystkich metod zdrady i donosicielstwa.

Ale prawdziwe oblicze hitleryzmu ujawniło się przedewszystkim w Polsce, gdzie posunął się on jeszcze dalej w okrucieństwie, którego dowody złożył już uprzednio. Nigdy jeszcze morderczy sadyzm nie osiągnął podobnego paroksyzmu barbarzyńskiej eksterminacji.

Jeśli mogłoby się wydawać, że przesadzam, to powołuję się na świadectwo samych hitlerowców, którzy chlubią się swoimi wyczynami. Są dumni z tego co zrobili i mówią innym narodom pokonanym: „oto co was czeka, jeślibyście chcieli próbować oporu“.

Jakże byłoby w tych warunkach możliwe, aby uświadomiony socjalista pogodził się z zasadami i z czynami, które stanowią przeciwieństwo tego wszystkiego, co jest treścią jego myśli i jego życia powszedniego.

Nie istnieje możliwość kompromisu między socjalizmem i hitleryzmem.

Jeżeli hitleryzm zwycięży w Europie będzie to oznaczało koniec idei socjalistycznych i demokratycznych.

Jeżeli idee socjalistyczne i demokratyczne zwyciężą w Europie pozostanie z hitleryzmu tylko wspomnienie znienawidzone i godne pogardy.

Pozostaje mi odpowiedzieć na ostatnie pytanie.

Dlaczego hitleryzm usiłuje wciągnąć socjalistów do współpracy? Dlaczego przemawia językiem antykapitalistycznym? Dlaczego podejmuje hasła, które przez cały wiek 19ty były hasłami socjalistycznymi?

Poprostu dlatego, że hitlerowcy wiedzą, iż idea socjalistyczna, taka jak my ją pojmujemy, żyje nadal wśród całej klasy robotniczej.

Hitlerowcy zamordowali i uwięzili tysiące z pośród nas. Ale na nieszczęście Hitlera pozostają jeszcze ciągle masy. Masy te liczą się na miljony, miljony które żyją w oczekiwaniu. Niektórzy spodziewali się nawet, że hitleryzm po swoim okresie szaleństwa powróci do jakiejś rozsądnej koncepcji. Tych jednakowoż spotkało rozczarowanie. Hitleryzm jest niewolnikiem swych własnych zbrodni. Hitler jak i Mussolini zmuszeni są kontynuować swoją politykę agresji pod groźbą upadku.

Ofiarą tej polityki padły najpierw same Niemcy, potym Austrja, potym Czechosłowacja, Polska, Norwegja, Holandia, Belgja i nawet Francja. A potym trzeba będzie zająć lub zwyciężyć Wielką Brytanję. A potym trzeba będzie zmierzyć się definitywnie ze Stanami Zjednoczonymi.

Ażeby przygotować to wszystko Mussolini napadł i zajął Abisynję i wraz z Hitlerem wspomagał rewoltę Franco przeciwko rządowi republikańskiemu, co było wstępem do ataku na Albanję i Grecję.

Wszystkie te operacje wiążą się ze sobą. Pozostaje Jugosławia i Bułgaria pospołu zagrożone przez infiltrację niemiecką do Rumunji. Rosja zaniepokojona zadaje sobie pytanie kiedy na nią przyjdzie kolej. Gwałt rodzi gwałt. Ale hitleryzm musi jednocześnie wzmocnić się wewnętrznie i zwraca się do żyjących jeszcze socjalistów:

„Panowie socjaliści, w gruncie rzeczy jesteśmy braćmi. Jesteśmy idealistami jak wy, jak wy walczymy z kapitalizmem. Nosimy nawet to samo imię. Pomóżcie nam zwyciężyć!“

Na to jasno wyrażone zaproszenie socjaliści odpowiadają:

Jesteśmy starzy doświadczeniem i nigdy nie akceptowaliśmy kapitalizmu jako końcowego stadium rozwoju społecznego. Ład który chcemy zaprowadzić jest ładem opartym na niepodległości narodów i wolności obywateli. Przyłączamy się do tych wszystkich, którzy — jakiekolwiek są ich przekonania polityczne czy religijne — chcą współpracować w budowaniu prawdziwego nowego ładu, w którym narody i ludzie będą mogli żyć w dobrobycie i pokoju. Między hitleryzmem a nami nigdy nie będzie kompromisu. Ta bestja musi zginąć, musi zginąć jej jad trucicielski.

Dom Robotniczy w Przemyślu

Jak wiadomo miasto Przemyśl w Małopolsce podzielone zostało na skutek umowy niemiecko-rosyjskiej na dwie części. Część położona na zachód od Sanu czyli tak zwane Zasanie przypadło Niemcom i nosi nazwę Deutsch-Przemyśl, zaś część wschodnia czyli właściwe miasto znalazło się pod okupacją rosyjską. Na Zasaniu wybudowali robotnicy przemyscy, należący do P. P. S. i klasowych związków zawodowych, wspaniały Dom Robotniczy wartości pół miljona dolarów. Było to za czasów, kiedy tow. Dr. Lieberman był duszą ruchu robotniczego w Przemyślu. Jego też głównie zasługą jest, że taki gmach kultury robotniczej powstał w Przemyślu.

„Warschauer Zeitung“ z 19 października 1940 r. donosi, że „Dom Robotniczy w Przemyślu przerobiony został na teatr niemiecki i kawiarnię i będzie służył pożyteczniejszym celom niż za polskich czasów, gdy odbywały się tam liczne zebrania antyfaszystowskie i antyniemieckie.“

To się stało na skutek postanowienia podziału Przemyśla, i odstąpienie faszystom niemieckim robotniczych dzielnic tego miasta i to wraz z gmachem, który był ogniskiem pracy socjalistycznej. Przerobienie tej świątyni robotniczej na teatr faszystowski i kawiarnię nastąpiło nietylko w oczach robotników polskich, którzy pomagali ją budować i z niej korzystali, ale w oczach krasnoarmiejców, dygnitarzy i urzędników sowieckich, którzy to obserwowali ze wschodniego brzegu Sanu.

SZCZERY PRZYJACIEL POLSKI

(Wywiad specjalny dla „Robotnika"). Sztokholm, w kwietniu.

Ile razy rozmawiam z Allanem Vougtem, tyle razy nie mogę oprzeć się uczuciu głębokiej wdzięczności dla tego człowieka za życzliwość i sympatję, jaką nam na każdym kroku okazuje. Nie są to tylko słowa zdawkowe, bo i sympatia Vougta dla naszej sprawy nie jest czymś zdawkowym. Życzliwość Vougta niema w sobie niczego ze słów współczucia i słowa, które piszę nie są podziękowaniem za kondolencje. Vougt życzliwość swoją i zrozumienie sprawy polskiej okazuje czynami.

Bo jest czynem, jeśli w odpowiedzi na list mój, z prośbą o poruszenie sprawy polskiej w przemówieniu pierwszomajowym — Vougt mówi o Polsce pierwszego maja. I mówi nie byle co, mówi, że Polska powinna odzyskać nieskrępowany dostęp do morza. Mówi to rok temu, w trzy tygodnie po najeździe na Norwegię, kiedy cały naród szwedzki stał z bronią u nogi, kiedy zaciemniano kraj na znak niebezpieczeństwa i pogotowia. Szwecja miała naprawdę swoje własne większe kłopoty.

I tak samo jest czynem, jeśli żadna napaść wrogiej propagandy na nas, gdziekolwiek by się pojawiła na szwedzkim gruncie, nie pozostanie bez odpowiedzi ze strony organu prasowego, którego Vougt jest naczelnym redaktorem. W Szwecji jest już tak, że ,,Socialdemokraten'' uchodzi więcej za organ opinii rządu (którym sterują socjaldemokraci), a opinię szerokich rzesz partyjnych odzwierciedlają często wyraźniej organy prowincjonalne i liczne tygodniki związków zawodowych, dochodzące w niektórych wypadkach do ćwierć miliona nakładu, niekiedy i więcej. ,,Socialdemokraten'' musi być przeto w wyrażaniu swych poglądów bardzo powściągliwy, przeciwko niemu bowiem kieruje się w pierwszym rzędzie atak prasowy totalnego sąsiada, przeciwko wywodom ,,Socialdemokraten'' zwracają się noty dyplomatyczne Niemiec. Jeden z redaktorów tego dziennika mówił mi raz, że każdy zdaje sobie sprawę z tego, iż z powodu treści artykułu dziennikarskiego nikt jeszcze nie wypowiedział wojny, ale znowu nie poto istnieje organ rządowy, by swojemu rządowi przysparzać trudności.

„POLSKA ZWYCIĘŻY"

Vougt jest redaktorem największego organu prowincjonalnego partii ,,Arbetet'' wychodzącego w Malmoe. Ubiegłego 1-go maja wydrukował piękny artykuł o obchodach pierwszomajowych w Polsce, o ich tradycji związanej z walką o niepodległość narodową i wyzwolenie społeczne. ,,Nie będą — pisał ,,Arbetet''—tego roku przechodziły pochody robotnicze w dniu pierwszego maja w Polsce. Nie będą powiewały w słońcu wiosny czerwone sztandary nad fabrykami, kopalniami i hutami Polski. Ale walka socjalistów polskich o Polskę demokratyczną i ludową trwa w podziemiach nadal''. W owym czasie pojawiła się ordynarna napaść na Polskę w organie ,,niezależnych'' socjalistów (wybory parlamentarne w sierpniu 1940 starły ich z powierzchni życia politycznego Szwecji zupełnie, wyszli bez jednego mandatu). Wynikało z artykułu ,,Folkets Dageblat'', tak nazywał się organ ,,niezależnych'', który zresztą przestał wychodzić, że jedynym produktywnym elementem w Polsce byli... Niemcy. Vougt zamieścił w ,,Arbetet'' odpowiedź p.t. ,,Przyczyny klęski Polski''. ,,Folkets Dageblat'' upatruje przyczynę polskiej klęski w niedołężnej gospodarce w przeciwieństwie do Czechów, którzy mieli dobrą gospodarkę. A przecież ta dobra gospodarka nie uchroniła Czechów od utraty niepodległości. ,,Nie to było przyczyną upadku Polski, lecz zwyczajna napaść i przemoc.'' Tak stanął Vougt w naszej obronie.

Nadeszła pierwsza rocznica wojny. W ,,Arbetet'' pojawia się ogromny, zajmujący kolumnę całą artykuł o życiu w Polsce pod okupacją niemiecką. Artykuł zdobią ilustracje. ,,Arbetet'' omawia kolonialne metody niemieckie w Polsce, politykę ludnościową, administrację, szkolnictwo, a właściwie jego brak, politykę agrarno-kolonizacyjną, wyrzucenie Polaków z poczty i kolei, wreszcie nastroje ludności polskiej. Artykuł kończy się stwierdzeniem, że ,,najliczniejszą w Polsce jest ta grupa ludności, dla której nie istnieje ani zwycięstwo Niemiec, ani kapitulacja Francji, dla której Polska jest ciągle państwem przyszłości, które zwycięży''.

OHYDNY PASZKWIL

Propaganda niemiecka nie zasypia jednak gruszek w popiele. Niemcy rozporządzają omal wszędzie ogromnym i trzeba przyznać znakomicie zorganizowanym aparatem propagandowym, który dociera wszędzie. Zwłaszcza popołudniówki stockholmskie mają zabarwienie proniemieckie, jeśli chodzi o materjał informacyjny. Korespondent takiego pisma popołudniowego ,,Aftonbladet'' przebywający w Berlinie, Gunnar Muellern dał się użyć do wywiadu prasowego na niekorzyść Polski w piśmie ,,Deutsches Wort im Osten'', które ukazało się ku uczczeniu rocznicy założenia Generalgubernatorstwa. Muellern był w Generalgubernatorstwie, zwiedzał polskie miasta, był na przyjęciu u Franka i napisał... paszkwil na Polskę. ,,W Polsce chcieli wojny ,,panowie'', a nie lud. Polska nigdy nie umiała się rządzić sama, zawsze rządzili nią obcy, Niemcy, Szwedzi, Węgrzy, Litwini i t.d. Teraz przyszła kolej na Niemców znowu. Utworzenie Generalgubernatorstwa jest szczęśliwym rozwiązaniem sprawy polskiej, gdyż Polacy nie muszą mieć własnego państwa''. Taką jest osnowa wywiadu udzielonego przez pana Muellerna wydawnictwu ,,Deutsches Wort im Osten''. Trzeba zaznaczyć, że za czasów Becka ten Muellern uchodził za życzliwego Polsce dziennikarza i często bywał w polskich kołach.

Jak zwykle tak i tym razem spotkał się ten ohydny paszkwil z należytą odprawą Vougta. ,,Arbetet'' zamieścił artykuł pod zjadliwym tytułem: ,,Pisanie polskiej historji przez korespondenta Aftonbladetu''.

,,Argument, że wojny w Polsce chcieli panowie jest żywcem wzięty z propagandy bolszewickiej —pisze ,,Arbetet'' — bolszewicy bowiem usprawiedliwiali wtargnięcie do wschodniej części Polski tym, że Polska jest krajem ,,panów'', którzy wojnę z Niemcami prowadzili wbrew woli ludu. Tymczasem w rzeczywistości rzecz miała się wprost przeciwnie. Stary rząd w Polsce oparty był o cienką warstwę panów i biurokracji i prowadził politykę proniemiecką. Załamanie się polityki przyjaźni z Niemcami było bankructwem dawnego reżimu w Polsce. Szerokie masy ludowe nie rozumiały tej polityki przyjaźni z Niemcami, one chciały przyjaznej polityki z demokratycznymi państwami, przedewszystkiem z Czechosłowacją. Gdy 1 września 1939 Niemcy napadły na Polskę, wówczas biurokracja, rząd i wszyscy, których Muellern nazywa panami uciekli, a lud został i bronił swego kraju. Bohatersko walczyli chłopi i robotnicy. Polska Partia Socjalistyczna rzuciła hasło utworzenia Batalionów robotniczych w Warszawie. One powstały i broniły stolicy Polski, wraz z innymi formacjami. Polską nigdy nie rządzili obcy. Na tronie polskim zasiadały czasem obce dynastie, m.i. nasi Wazowie. Ale i w Szwecji panuje dynastia francuskiego pochodzenia. Ma być szczęśliwym rozwiązaniem, że Polacy nie mają mieć własnego państwa? Dlaczego 30 milionów Polaków ma pozostać w nowej Europie bez własnego państwa?'' — tym pytaniem kończy się artykuł ,,Arbetet''...

Niedziałkowski i Rataj

Przyszła wiadomość tragiczna o rozstrzelaniu Niedziałkowskiego i Rataja. Znowu w ,,Arbetet'' ukazuje się długi artykuł p.t. ,,Rzeczy stare i nowe o Polsce'', omawiający rolę tych dwóch przywódców demokracji robotniczej i chłopskiej w Polsce. ,,Życie i praca Niedziałkowskiego jest ściśle związana z historją dwudziestu lat Polski i wiąże się nierozerwalnie z walką o zwycięstwo demokracji w Polsce. Tak samo życie Macieja Rataja, prezesa Str. Lud., Marszałka Sejmu Polskiego i dwukrotnego zastępcy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Niedziałkowski i Rataj wypełniają jednak nietylko sporą kartę historii demokracji polskiej, ale ich wspólna praca życiowa, wspólne więzienie i wspólna tragiczna śmierć symbolizują związek ścisły, serdeczny i nierozerwalny ruchu chłopskiego i robotniczego w Polsce''. Vougt ucieszył się bardzo, gdy mu powiedziałem, że artykuł ten był streszczony w audycji polskiej radia londyńskiego. Opowiadam mu, że staraniem stołecznej organizacji partyjnej odbędzie się w języku szwedzkim akademja żałobna ku czci Niedziałkowskiego. Vougt notuje w kalendarzu termin akademii i prosi by zawiadomić o niej także tow. Moellera, obecnego ministra spraw wewn., który dobrze znał Niedziałkowskiego i wiele o nim opowiadał. Tak jest, sympatia Vougta dla nas, to nie są tylko słowa. To są czyny. Pamiętam, przyjechali nasi towarzysze z... Trzeba było coś załatwić dla nich. Telefonuję w tej sprawie do Vougta. Przyjedźcie—powiada — zaraz do Parlamentu, może będzie premjer i omówimy o co wam chodzi. Premjera nie było, była sobota i wyjechał na weekend, ale Vougt skierował nas do kogo innego, kto sprawę pchnął na właściwe tory. To jest ta postawa Vougta wobec nas, zawsze gotowa do czynu i do pomocy.

Kim jest Allan Vougt?

Kim jest ten gentelman, wysokiego wzrostu, szczupły, o wybitnie inteligentnej twarzy i bujnych siwiejących już włosach?

Allan Vougt urodził się w 1895 roku i w młodych latach przebywał dużo zagranicą: w Anglji, Francji i Hiszpanji. Włada też dobrze językami angielskim, francuskim i niemieckim. Od 1924 roku jest redaktorem naczelnym ,,Arbetet''. Od 1928 zasiada w parlamencie, a od 1938 jest prezesem klubu parlamentarnego posłów socjalistycznych który, jak wiadomo, stanowi teraz bezwzględną większość w Izbie. Był delegatem Szwecji na Konferencji rozbrojeniowej w 1932 r. Był delegatem stałym Szwecji do Ligi Narodów. Jest delegatem i członkiem Egzekutywy Międzynarodówki z ramienia szwedzkiej partji socjalno-demokratycznej.

*

W rozmowie z tow. Allanem Vougtem wyczuwa się odrazu dobrą szkołę. Znać marksowskie wykształcenie. Omawiając sytuację Szwecji zaczyna od problemów gospodarczych. Dopiero później i to na tle tych problemów przechodzi do kwestji politycznych, naprzód wewnętrznych, a później międzynarodowych.

Jaka jest sytuacja Szwecji—brzmi moje jedyne pytanie.

Jak dotychczas — powiada Vougt—zamknięcie i izolacja Szwecji nie sprawiła nam zbyt dużo kłopotów. Dajemy sobie radę z gospodarką. Nie mamy coprawda wszystkich towarów, ale mamy wszystko co jest istotnie potrzebne. Musimy mieć węgiel, nie możemy go dostać znikąd prócz Niemiec. To jest przyczyna dla której uprawiamy z Niemcami ożywioną wymianę handlową. Niestety jednak Niemcy nie dostarczyli tego kontyngentu węgla do którego się zobowiązali w umowie handlowej. Przyczyną niedotrzymania umowy ze strony Niemiec tak co do ilości, jak i terminu dostawy węgla są trudności transportowe z którymi Niemcy muszą u siebie walczyć. Z powodu braku węgla musieliśmy zagadnienie opału rozwiązać zapomocą drzewa. Musieliśmy brać drzewo z lasu na opał: Miało to mimo wszystko dwie dodatnie strony. Doprowadziło do zatrudnienia pewnej części bezrobotnych (popyt na siły robocze w tej dziedzinie był istotnie wielki i wielu Polaków znalazło zatrudnienie w lasach). A po drugie stało się to pewnym etapem w dążeniu rządu do planowej gospodarki. Nałożono ciężary na własność lasu. Właściciele muszą postawić lasy do dyspozycji państwa, które ma prawo wyciąć pewien kontyngent drzewa. W ten sposób już teraz pokryjemy zapotrzebowanie na przyszłą zimę. Gospodarka drzewna ma jednak tę stronę niekorzystną, że niektóre gałęzie przemysłu mają duże techniczne trudności z przejściem od węgla do drzewa w produkcji.

KRYZYS CUKROWY I RUCH BUDOWLANY

Środki żywności i ich racjonowanie są u nas tak obliczone, abyśmy następny rok mogli tak przeżyć jak obecny. Żniwa mieliśmy złe i bydła oraz kur nie mogliśmy utrzymać na poprzednim poziomie. Ponadto ostra była zima i chłopi późno zabrali się do robót polnych. Wybuchł u nas teraz specjalny kryzys cukrowy, który wywołał polityczne powikłania. Szwecja miała od lat najtańszy cukier w Europie, jakkolwiek uprawa buraków cukrowych dawała dobry dochód chłopom w naszych południowych prowincjach. Wprawdzie samo wydobywanie cukru z buraków było monopolem trustu, jednak rząd oznaczał ceny cukru i doprowadził do układu między chłopami a przemysłem odnośnie ceny buraków. Obecnie chłopi zażądali zbyt wysokiej ceny za buraki cukrowe i to ich żądanie nie było i nie jest gospodarczo usprawiedliwione. Dlatego rząd wniósł projekt ustawy, że chłopi będą musieli przyjąć cenę, która będzie ex post ustanowiona. Ta sprawa jest u nas zagadnieniem politycznym w bieżącym roku. Rząd nasz jest rządem jedności narodowej, rządem koalicyjnym. W skład jego wchodzą socjaldemokraci, konserwatyści, liberali i partia chłopska. Ta partia zajęła w sprawie cukru stanowisko właścicieli gruntów podczas gdy wszystkie pozostałe partie koalicji rządowej solidaryzują się ze stanowiskiem rządu. Projekt rządowy przeszedł w parlamencie wielką większością głosów. Uchwała ta ma też znaczenie dla konsekwentnej polityki rządu w kierunku planowej gospodarki. Interesy poszczególnych rodzajów własności muszą być ograniczone w interesie narodu. Rząd pod przewodnictwem naszych towarzyszy partyjnych jest zdecydowany konsekwentnie przeciwdziałać zwyżkom cen. Komisja finansowa Riksdagu uchwaliła obniżenie stopy procentowej, aby ożywić działalność przemysłową a głównie ruch budowlany. Rząd projektuje wzniesienie wielu budowli publicznych. Ponadto jest troską rządu aby zredukować koszty elementów przemysłu budowlanego, jak ceny placów i surowców, aby prywatni ludzie mogli też na nowo zacząć budować. Co do płacy roboczej w przemyśle budowlanym dążymy do tego, aby robotnicy byli przez cały rok zajęci.

„POZDRÓWCIE LUD POLSKI"...

W dziedzinie politycznej utrzymujemy dalej jedność narodu szwedzkiego, aby móc dalej skutecznie prowadzić dzieło obrony. Pierwsza pożyczka obrony narodowej została pokryta przed terminem i niemal w dwójnasób. Mamy wiadomości, że także druga pożyczka która obecnie jest w toku też będzie pokryta przed terminem. Obecnie dokonaliśmy szeregu powołań do wojska. Stoi to w związku z pracami reorganizacyjnymi w dziele obrony, a nadto chcieliśmy zbadać przyśpieszony nowy system powołań. Nowe położenie nasze w związku z trudnościami gospodarczymi stwarza rzecz jasna pewien niepokój także wśród klasy robotniczej. Pomiędzy pracodawcami a robotnikami zawarta została pod patronatem L.O. (Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych) umowa kompensacyjna treścią której pracodawcy mają zwrócić robotnikom podatek obrotowy od poszczególnych towarów wchodzących w skład utrzymania. Ale robotnicy dostają ten zwrot z dołu, a ponadto nie w całości. Z tego powodu panuje niezadowolenie a w niektórych miastach wzrastają nastroje opozycyjne. Wykorzystali to natychmiast komuniści usiłując zdyskontować te nastroje dla siebie. Jednakowoż nie ma to nic wspólnego z jakimkolwiek wzrostem sympatji dla idei i ruchu komunistycznego. Robotnicy szwedzcy w lot zorientowali się w tej grze komunistów i w praktyce wszystkie związki zawodowe (liczą one jeden milion członków) postanowiły wykluczyć ze swego grona komunistów wybranych do władz związkowych. W tym roku będziemy święto 1-go maja święcili jak i w roku ubiegłym jako święto ogólno-narodowe. Jest to pozostawione decyzji poszczególnych organizacji, ale istnieje tendencja wspólnych obchodów. Arbetarekommun (organizacja partyjna lokalna) w Sztokholmie wypowiedziała się już za tym.

Szwecja pozostaje i trwa przy swojej samodzielnej polityce zagranicznej. Będzie broniła swojej niepodległości i neutralności. Każde żądanie które nie da się pogodzić z samodzielnością i neutralnością Szwecji odrzuci ona z całą stanowczością. Niemcy dotychczas nawet nie próbowały w sposób choćby najbardziej ogólnikowy i pośredni sugerować nam przystąpienia do osi. Uważają w Niemczech samych za rzecz wykluczoną abyśmy się na to zgodzili. Wiem że za granicą krążyło wiele pogłosek na temat transytu niemieckiego przez Szwecję do Norwegji. Pragnę z naciskiem podkreślić, że przez Szwecję przejeżdża absolutnie ta sama ilość żołnierzy niemieckich do Norwegji jaka z Norwegji wraca przez Szwecję do Niemiec. Jakiekolwiek więc powiększenie wojsk niemieckich w Norwegji poprzez Szwecję jest wykluczone i takich żądań zresztą nie było[1]).

My w Szwecji śledzimy z napiętą uwagą wszystko to, co się dzieje w innych krajach. Szczególnie interesuje nas to co dzieje się w Norwegji i Danji oraz w Finlandji. Ale to nie znaczy, abyśmy zapomnieli o narodach innych, które zostały ograbione niesprawiedliwie ze swej niepodległości. Myśl nasza zwraca się w pierwszej linji ku Polsce. Pozdrówcie za pośrednictwem ,,Robotnika'' cały Lud pracujący polski, ruch socjalistyczny polski tak w kraju, jak i na emigracji.

Na tym kończymy naszą rozmowę. Rozchodzimy się życząc sobie wzajemnie dobrych świąt. A Wam życzę—dodaje na pożegnanie Vougt — abyście następne święta spędzili już u siebie w domu.

M. K.

1) Musimy niestety dodać, że przepuszczenie przez Szwecję dywizji wojsk niemieckich do Finlandji nie da się usprawiedliwić. Red.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

POWIĘKSZYĆ FLOTĘ! PRZYGOTOWAĆ ZAŁOGI!

Polska Marynarka Handlowa, chociaż nie tak widoczna dla przeciętnego obywatela, jak Marynarka Wojenna, Lotnictwo, czy też Armia Lądowa, spełnia podczas tej wojny nie mniejszą od tamtych rolę. A prawie cała znalazła się szczęśliwie poza zasięgiem wroga. Marynarze polscy, to jedyna grupa zawodowa Polski, która prawie w całości potrafiła na czas opuścić Kraj, by nadal walczyć twardo, nieugięcie z najeźdźcami.

Marynarka nasza, w stosunku do wielkości Kraju, była bardzo mała. To też był ogromny nadmiar ludzi, którzy przybywszy z wewnątrz Kraju, dążyli do morza. Do naszej marynarki wojennej zgłaszało się rok rocznie czterokrotnie więcej ochotników, niż było potrzeba. To też dobierano do tej służby najlepszych i najzdolniejszych. Brano pod uwagę i stopień inteligencji i wyszkolenie zawodowe, nie mówiąc już o wymaganiach pod względem zdrowia. A przecież głównym dostawcą ludzi dla marynarki handlowej w ostatnich latach to przedewszystkim rezerwiści z marynarki wojennej. Nic też dziwnego, że w tych warunkach nasi marynarze zajmują pod każdym względem czołowe miejsce wśród marynarzy alianckich. Cenią w nich ich wysokie kwalifikacje zawodowe, ich zawziętość do walki z wrogiem i ich obowiązkowość. Nie będę tu wyliczał tych wszystkich wprost bohaterskich czynów załóg naszych statków handlowych. Niedawno udekorował Pan Prezydent R.P. osobiście kilkadziesięciu marynarzy odznaczeniami wojskowymi. Marynarz nasz pełni swój obowiązek bez rozgłosu, spokojnie, ale zdecydowanie.

●

Przeglądając spisy załóg naszych statków, widzimy, że nie ma dzielnicy Polski, któraby nie była tam reprezentowana. Z tego wynika, jak wielka była tęsknota całego Narodu Polskiego do morza. Że to nie jest frazes, dowodem, że w samej marynarce wojennej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jest znacznie więcej Polaków niż w flocie polskiej t.j. wojennej i handlowej.

Tak np. nasi marynarze spotkali niedawno w jednym z portów duży statek wojenny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Blisko tysiącosobowa załoga tego statku (nazwy ze zrozumiałych względów podać nie możemy), to wyłącznie Polacy z Polonii Amerykańskiej. I tam, w amerykańskiej flocie, cieszą się Polacy jak najlepszą opinią, jako marynarze i obywatele.

A pamiętajmy, że tylko mały odsetek towarów wywożonych z Polski i przywożonych do Polski szedł statkami polskimi. Olbrzymia większość towarów szła statkami obcymi. By jako tako potrzebom tej przyszłej Polski sprostać, trzeba mieć flotę przynajmniej czterokrotnie większą jak dotychczas. I to powinniśmy teraz podczas wojny zrobić.

●

Z powiększeniem floty idzie ręka w rękę potrzeba powiększenia załóg naszych. Trzeba pomyśleć już teraz o przeszkoleniu naszych marynarzy, by w tej większej flocie mogli zająć odpowiednie stanowisko dla wyszkolenia tego nowego narybku polskiej marynarki handlowej. I znowu kierujemy oczy nasze w stronę Ameryki, gdzie mieszkają miliony Polaków. Ale wszystko to winno być zorganizowane. Już obecnie odczuwa się w naszej marynarce brak narybku młodych ludzi. Już obecnie mamy na statkach naszych t. zw. chłopców przeważnie nie-Polaków. Jesteśmy odcięci od Kraju i Narodu, ale trzeba wszystko uczynić, by nasza flota handlowa miała tych ludzi, których potrzebuje.

Wtedy uprzytomnimy sobie, jak wiele było i jest jeszcze na tym odcinku do zrobienia. Na statkach wszyscy, niezależnie od tego, z jakiej dzielnicy pochodzą, to jedna wielka rodzina, w której wszyscy razem byli synami jednej matki, Polski.

●

Nie zamierzam tu poruszać grzechów przeszłości naszych „czynników miarodajnych". Marynarze przez długie lata boleśnie odczuwali na własnej skórze „radosną twórczość". Że mimo doznanych krzywd zachowali swą zdecydowaną wiarę w przyszłą, nową Polskę świadczy o nich bardzo dobrze.

Powoli, ale dostrzegalnie dla każdego, kto stoi bliżej naszej marynarki handlowej, dokonuje się uzdrowienie atmosfery na naszych statkach handlowych. Bierze górę przeświadczenie, że wszyscy razem spełniamy jedno zadanie, mamy jeden cel, niezależnie od tego, czy kto jest kapitanem czy chłopcem. Oby proces ten dalej postępował, by mógł się stać przykładem dla innych. Oby ten duch wiary i zrozumienia znalazł swój oddźwięk także u góry, w biurach ministerialnych, w biurach armatorów. Bo dużo mamy do nadrobienia.

Organizacja pracy na statku to świat przed się. Nikogo nie może zabraknąć. Każdy jest równie ważny i potrzebny. Każdy ma swoje miejsce pracy i swoją odpowiedzialność. Tak też powinno być w tej przyszłej nowej Polsce, o której się obecnie tyle mówi i pisze.

Niech każdy Polak będzie miał obowiązek i prawo do pracy.

●

Dobrze świadczy o naszych marynarzach, że zapomnieli swe dawne spory wniesione wśród nich przez zainteresowane, wrogie ich interesom i interesom Narodu, czynniki. Wszyscy razem (bo przeszło 90%) należą obecnie do jednej organizacji zawodowej — Centralnej Sekcji Morskiej Związku Zawodowego Transportowców R.P. Już obecnie, po kilku miesiącach działalności tej organizacji mogli się przekonać, co to znaczy jedność. Dobrze świadczy także o oficerach tej marynarki, że i oni zorganizowali się i obie te organizacje, oficerów i marynarzy, dążą razem do jednego celu: zgodnej współpracy wszystkich dla Wspólnej Sprawy.

Niewątpliwie zmiany w nastawieniu nie mogą nastąpić z dziś na jutro, ale przy dobrej woli wszystkich odpowiedzialnych czynników, możemy w stosunkowo krótkim czasie nadrobić co w ciągu długich lat zaniedbaliśmy.

Marynarz polski raz jeszcze wyciąga rękę do zgodnej współpracy na zasadach równej sprawiedliwości dla wszystkich i pełnienia przez wszystkich swego obowiązku dla dobra Narodu i Ojczyzny. Polska to dla niego nie jest pusty frazes, ale to nadzieja na lepszą przyszłość, w której wolność, równość i niepodległość są drogowskazami.

A. ADAMCZYK.

SPRAWIEDLIWOŚĆ DLA MARYNARZY

Poniżej podajemy — w krótkim wyciągu — dyskusję przeprowadzoną w Radzie Narodowej nad wnioskami o poprawę bytu marynarzy. Wnioski te zostały uchwalone i w ten sposób Rada Narodowa, z inicjatywy naszych towarzyszów, rzuciła podwaliny pod zdrowy układ stosunków w naszej flocie handlowej.

*

P. Jóźwiak:

...Mnie nie zastraszy liczba tych przedsiębiorstw, ja bym chciał widzieć 40 prywatnych, zamiast jednego państwowego...

...Nie każdy marynarz przepije wszystko, są wśród nich i ludzie oszczędni, którzy myślą o ognisku rodzinnym, są tacy ludzie i tutaj nie mogę się zgodzić z p. Moderowem, że marynarze nie mają rodzin...

P. Moderow:

Tutaj nie mają.

P. Jóźwiak:

Tu nie mają, ale w kraju mają.

...Mam wrażenie, że żaden rozsądny człowiek nie będzie z kasy zaraz tych pieniądzy podejmował.

*

P. prof. Folkierski:

W tych przedsiębiorstwach żeglugowych nie działo się i nie dzieje wszystko tak, jak powinno.

...I wtedy ja pytam, czy my jesteśmy logiczni, jako członkowie Komisji Budżetowej, że tyle miesięcy staraliśmy się o to, żeby ten budżet okroić, a teraz przykładamy rękę do tak poważnego wydatku. Gdyby w pierwotnym brzmieniu ten wniosek Komisji przeszedł, to zgłosiłbym poprawkę na samym końcu, że Rada Narodowa wyraża opinię, że w żadnej mierze wydatki te nie powinny obciążyć Skarbu Państwa.

*

Tow. Adamczyk:

Mnie nie wiele pozostało do powiedzenia, chciałem jedynie dodać parę obrazowych szczegółów. Po pierwsze chciałem podkreślić, że powiedzenie p. dyr. Moderowa, jakoby Minister Skarbu nie miał wpływu na gospodarkę we flocie, stoi w rażącej sprzeczności z tym co się dzieje. Pan Minister Skarbu sam powiedział, że ustali pensję kuratora na £80 miesięcznie netto. Więc dla dyrektora płaci, ale dla marynarzy, dla tego szarego ogółu — nie ma kto ustalić, bo Pan Minister nie może się tym zająć.

...Jeżeli chodzi o nastawienie tej marynarki — to dam jeden przykład: Pewien statek utonął, ludzie się wydobyli i zaraz wyrazili gotowość pływania dalej, dyrektor tego samego przedsiębiorstwa znalazł się w podobnym położeniu, jednak poraz drugi już woli nie ryzykować jazdy statkiem.

Nie chcę być złośliwy, ale wydaje mi się, że gdyby Ministerstwo Skarbu interesowało się wielkimi majątkami zebranych przez różnych panów, to ułamek tego wystarczyłby na pokrycie dzisiejszych potrzeb marynarzy. A tu uparli się na tego biednego człowieka.

*

P. Kwiatkowski:

Zagadnienie przed którym stoimy, jest trudne, a wiadomości i oświadczenia, otrzymane ze strony Rządu nie ułatwiają, lecz utrudniają nasze stanowisko. Z jednej strony mamy marynarzy, który wyrazili swoje poglądy we wnioskach, jakie nam złożył p. Adamczyk. Podpisy pod tym wnioskiem świadczą, że członkowie Rady Narodowej uważają, że żądania marynarzy są słuszne i sprawiedliwość społeczna wymaga, by ci ludzie nie byli pokrzywdzeni. Z drugiej strony armatorzy bronią swego stanowiska i bronią się przed ingerencją Rządu, gdyż są to przedsiębiorstwa prywatne, którym Rząd nie może nic nakazać. Z trzeciej strony mamy Rząd, który boi się, że będzie zmuszony wyrównać płace marynarzy, ponosić koszty i wyłożyć te sumy.

...Jaka jest gospodarka u tych armatorów, to słyszeliśmy na Komisji. Zresztą w swoim referacie, podkreślam, że doskonałym i bez tendencji — p. kol. Ciołkosz przedstawił, jak ta rzeczywistość wygląda: Hiperorganizacja, pensje wysokie.

*

P. Mikołajczyk:

Sprawa marynarki handlowej nie jest rzeczą tak nową, jak to tutaj podnoszono, albowiem już w Angers była bardzo silnie atakowana i to z tej strony, o której p. Kwiatkowski mówił. Nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby się dzisiaj zwracać do przedstawicieli marynarzy, którzy wtedy mieli postawić ten wniosek o sprawiedliwe płace. To nie nastąpiło. Ja nie polemizuję ze słusznym wnioskiem.

...Jeżeli chodzi o kwestię ubezpieczeń, dla mnie nie ulega wątpliwości, że pieniądz ten publiczny nie może być kapitałem obrotowym dla interesów prywatnych, musi być przedewszystkim zabezpieczony, a powtóre musi być przez jednych i przez drugich kontrolowany.

*

P. Bożek:

...Tam u góry trzeba wietrzyć, żeby nowe i zdrowe stosunki zaprowadzić. Ja głosuję zawsze za tą sprawą, kiedy chodzi o tych biedaków.

P. Schwarzbart:

Sądzę, że żądanie to, stawiane przez Komisję, jest społecznie słuszne, gdyż w tej sytuacji gospodarczej i społecznej marynarze są warstwą słabszą i trzeba ich wziąć w obronę. Jeżeli tutaj mówiono, że były kiepskie czasy dla armatorów, to były także „lata tłuste" i wtedy płace marynarzy nie były wyższe.

P. Nowakowski:

Wobec tego, że wszyscy poprzedni mówcy powiedzieli wszystko, co trzeba, a nawet więcej niż trzeba i dłużej niż trzeba, zrzekam się głosu, przyłączając się w zupełności do wywodów p.p. Bożka i Kwiatkowskiego.

*

Tow. Lieberman:

...Tam gdzie jest krzywda, jest naszym obowiązkiem wkroczyć w to i nie dawać się speszyć tymi sprzecznościami między urzędem arbitra, a tym co on zrobi. Jesteśmy na ziemi, która daje przykład, jak przekreśla się największe tradycje, wszystkie dogmaty, na których stała ta kapitalistyczna Anglia i powiedziała: wszystko, co macie, należy do państwa. My musimy zrobić to samo, nie możemy sobie pozwolić na folgowanie nakazom, które wytwarza powołanie instytucji takiej i takiej. I dlatego doradzam ze swej strony, aby Panowie głosowali za wnioskiem Komisji.

*

Ref. A. Ciołkosz:

Pragnę przypomnieć jedną rzecz: wojna jest wogóle interesem deficytowym, jeżeli ją przeliczyć na pieniądze — i na to nie ma rady.

...Z tych przyczyn nie mogę się zgodzić na poprawkę p. Folkierskiego, sądzę, że ta rzecz musi być traktowana poza względami oszczędnościowymi, których nie chcę lekceważyć, ale które muszą odgrywać rolę wtórną i drugorzędną. Pełne brzmienie wniosku Komisji podtrzymuję i proszę o uchwalenie w całości i bez zmian.

P. Pragier:

Rząd nie pozwoli na stworzenie dla siebie konfliktu pomiędzy słusznością a względami fiskalnymi, które nie mogą nigdy przeważyć względów słuszności. Oświadczam, że to nigdy nie będzie brane pod uwagę. Chodzi tylko o metody działania, ale względy fiskalne jako takie zupełnie nie wchodzą w grę.

Ref. tow. Ciołkosz:

Chciałbym złożyć pewne oświadczenie, a myślę że wszyscy członkowie Rady zechcą się przyłączyć. Pragnę zaapelować od siebie i od moich przyjaciół do obu stron zaangażowanych w tym zatargu, by okazały jak najwięcej dobrej woli, żeby zatarg ten został wyczerpany zgodnie z interesami Państwa i Narodu.

(Głosy: *Wszyscy popieramy*).

O GŁOS MARYNARSKI NA FALACH RADJA

Do redakcji „Robotnika Polskiego"

Czy Ministerstwu Informacji i Propagandy wiadome jest, że istnieje Polska Marynarka Handlowa? Czy dla marynarzy z floty handlowej Ministerstwo Propagandy i Informacji nie może się zdobyć na 10-cio minutowy czas na przemówienia radjowe w tygodniu do ludzi, którzy od pierwszego dnia wojny pozostają na swych stanowiskach, a których poświęcenie i niebezpieczeństwo grożące im w każdej chwili i każdej godzinie potwierdzają, spoczywający na dnie morskim. Jakkolwiek wydawaćby się mogło że kompetentne czynniki w należyty sposób traktują sprawy polskiej marynarki handlowej — nie będzie potrzeby wykazywania, jak ważnym jest przemówienie od czasu do czasu do marynarzy z floty handlowej, do ludzi, którzy dzień w dzień pełnią swe funkcje z narażeniem życia, czynniki te zajęły stanowisko takiego rodzaju jakgdyby sprawy marynarzy polskich należały do najostateczniejszych, które umieszczać należy najwyżej na marginesie, i wspominać o nich mimochodem.

Dlaczego jest czas na powtarzanie aż do znudzenia jednych i tych samych „najnowszych komunikatów", słyszanych rano i wieczorem w tej samej redakcji, jakie są racje na wygłaszanie najrozmaitszych okolicznościowych przemówień i powtarzanie ich na płytach gramofonowych?

Kto decyduje o tym, że jest czasu dosyć na nadawanie przez radio błahych wiadomości, a niema czasu na przemówienia do ludzi, którzy w dniach dzisiejszych dali dowód, że są Polakami, których celem jest walka i zwycięstwo?

Marynarze polskiej floty handlowej pamiętać będą o „sympatii" i o „zrozumieniu", z jakim odnoszą się do nich i do ich spraw nasze czynniki miarodajne w Londynie.

Niech „Robotnik Polski" jedyne pismo robotnicze polskie w Angli, pomoże polskiemu robotnikowi-marynarzowi. Jest on tego wart i mówię jeszcze raz — bardzo wart.

L. PASSALSKI.

Printed by WILLIAMS, LEA & CO., LTD., Clifton House, Worship Street, London, E.C.2.